

Nieudane przedstawienie „Konkurentów“

TRUDNO o większe przeciwstawienie, o bardziej zasadniczą różnicę niż różnica pomiędzy polityką caratu a polityką komunistów w sprawach narodowościowych. Zamiast ucisku — uznawanie prawa każdego narodu do swobodnego rozwoju. Zamiast dławienia języka i kultury, dążenie do pełnego rozkwitu najbardziej niedgdyś krzywdzonych ludów.

Konsekwentnie stosowana polityka ta nie pomija nawet najmniejszych szczepli. Oto na przykład plemię osetyńskie; władza ludowa zapewniła tej grupie etnicznej piękny rozwój gospodarczy, rozkwit rolnictwa i hodowli. Ludzie pogrążeni dawniej w ciemności i niemiłośiernie wyzyskiwani, otrzymali możność tworzenia własnej kultury; dostali szkolnictwo, prasę, teatry, wydawnictwa. Bezpośrednio po wielkiej wojnie narodowej pojawiła się lekka komedia osetyńska napisana przez Aszacha Tokajewa; komedia powitana z sympatią przez radzieckie społeczeństwo, jako dowód rozwoju osetyńskiej kultury.

Istotnie, komedia ta jest bardzo charakterystyczna. Widzimy w „Konkurentach“ nowoczesną organizację pracy rolniczej, szlachetne współzawodnictwo brygad produkcyjnych. Widzimy również pozostałości dawnych obyczajów. Jest wykwalfikowana nauczycielka, ubrana wedle mody nowoczesnej; ale i czcigodni starcy w narodowych strojach i matrony wspominające czasy małżeńskich okupów. Rozwój jest tym bardziej harmonijny, że nowe pokolenie wychowane w duchu socjalizmu zwalcza resztki złych czy szkodliwych obyczajów, równocześnie jednak popiera wszystko, co w tradycji ludowej zniewala wdziękiem,

Państwowy Teatr Nowy w Warszawie. Aszach Tokajew: „Konkurenci“. Przekład J. Minkiewicza i J. Prutkowskiego. Reż. J. Warnecki. Dek. J. Hawrytkiewicz.

oryginalnością i specyficznym temperamentem narodowym.

„Konkurenci“ zainteresują i polskiego widza; dają mu w lekkiej i zabawnej formie pojęcie o szybkości i doniosłości przemian dokonujących się nawet na peryferiach radzieckiego świata. Aby jednak ten cel osiągnąć, trzeba w odpowiedni sposób sztukę wystawić.

Wydaje nam się, że należało podkreślić z jednej strony ludowość tego widowiska, jego urok egzotyczny, wartość osetyńskiego obyczaju, tańca, humoru, a przede wszystkim muzyki — a z drugiej szybkość tempa społecznych przemian, przetwarzanie kraju gospodarczo i kulturalnie zaniedbanego, w nowoczesny a kwitnący.

Nie sądzimy, by którekolwiek z tych założeń zrealizowane zostało w przedstawieniu, jakie nam ukazał warszawski Teatr Nowy. Wskutek błędów obsadowych, reżyserskich i inscenizacyjnych zatracony został w dużym stopniu ów — wyczuwalny w tekście — wdźwięk „Konkurentów“. Jaskrawości grzeszące przeciw podstawowym zasadom kultury estetycznej zagłuszyły niemal wszystko. Dość powiedzieć, że aktor grający rolę sprzedawcy raz po raz zachłystywał się w śmiechu nieludzkim jakimś pianiem; jeśli miało to być zohydzenie figury ujemnej, zapomniano widocznie, iż krytyka i satyra tracą wszelki sens, gdy przestają godzić w prawdziwego i żywe-

go, ludzkiego człowieka. Wbraw wszelkim zasadom już nie tylko smaku, ale i pedagogiki, rozdeto nieprzyjemny epizod policzkowania Saúdżena; nadano temu epizodowi sens brutalny i nieprzyjemny. Z zabawnego swata zawodowego, którego autor chciał wykpić, zrobiono pajaca zalatującego złymi tradycjami przebrzmiałej farsy. Niezależnie wypadły scenki walki o sztandar i przenoszenia worków ze zbożem.

Sytuację ratowały w pewnym stopniu niektóre miłe głosy i sylwetki kobiece: przede wszystkim Helena Makowska, jako Madinat.

Na uroczystość 5-lecia wydał Teatr Nowy dość okazały program. Są tu błędy i przeoczenia. Razi także brak krótkiego choćby artykułu informującego o Osetyńcach, ich sytuacji kulturalnej i gospodarczej, o autorze i jego sztuce. Kilka frazeologicznych zdań w artykule wstępnym nie zastąpi takich rzeczowych (i napisanych dobrą polszczyzną!) informacji.

Mgłiście i niewyraźnie zapowiadana ten artykuł dalszy plan pracy Teatru Nowego. Wolimy już wiedzieć o najbliższych premiach: „Pan Damazy“ Blizińskiego, „Nowy Don Kichot“ Fredry, bravo! To będzie zapewne powrót do dobrej tradycji tej sceny, do „Wesela Figara“, „Pygmaliona“ oraz „Dam i huzarów“ i „Swobodnego wiatru“, a nie do „Jadzi wdowy“ i „Milionowego jarka“. Zespół jest niezły. Ale trzeba pomyśleć o starannej i nieprzejaskrawionej, nie goniącej za łatwizną, reżyserii.

Janusz Warnecki to subtelny i mądry inscenizator. Trudno pojąć, dlaczego w opracowaniu „Konkurentów“ nie zdobył się na ściślejszą somokontrolę.